Rok I. Lwów, wtorek 26. listopada 1907. Nr. 260.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Dziś, aby mieć powodzenie w polityce, należy tylko być niebotycznie bezczelnym.

Zrozumieli to socyaliści i uzbroili się w taką bezczelność, że nieraz ogłupia ona i wytrąca z równowagi najbardziej doświadczonych ludzi.

Oto drobny na pozór, a jednak w skutkach swoich ciężki przykład, czego może dokonać taki żydziak o miedzianem czole, jak Diamand.

Komisya weryfikacyjna rozpatrywała onegdaj mandat hr. Dzieduszyckiego, przyczem Diamand wszystkim członkom aż twarze śliną opryskał, z taką wściekłością rzucał się na ten mandat i starał się go unieważnić. A równocześnie z arogancyą, na jaką tylko taki parch może się zdobyć, stawiał zdobycie s w o j e g o mandatu jako ideał i wzór czystości wyborów.

Ostatecznie sprawa wzięła dość skandaliczny obrót, bo komisya uchwaliła akta wyboru hr. Dzieduszyckiego odesłać przynależnemu sądowi do zbadania.

Tymczasem czytelnicy nasi przypominają sobie, że krótko przed wyborami *Goniec Polski* przyniósł nawet fotograficzną podobiznę karty wyborczej, spreparowanej przez partyę socyalistyczną, która to karta nosiła odstemplowane nazwisko Diamanda, otoczone tak szeroką czarną obwódką, że sterroryzowany przez tych drabów wyborca, choćby chciał, to nie mógł już innego nazwiska na karcie wypisać.

Ale mniejsza o to Diamandowskie łajdactwo.

Wczoraj, jak na ironię stanął przed orzekającym sądem karnym we Lwowie niejaki Filip Burak, oskarżony o to, że ośm razy na różne legitymacye i pod różnymi nazwiskami głosował na dra Hermana Diamanda. To oszustwo wyborcze zostało mu udowodnione, Burak zresztą sam się do niego przyznał, i otrzymał zato trzy tygodnie więzienia.

A równocześnie Diamand w komisyi legitymacyjnej jak drugi Rejtan rwie na sobie brudną koszulę i krzyczy bezczelnie: podziwiajcie mnie i mój czysty wybór!

Diamand, jak to pamiętne, przeszedł zaledwie większością 26 głosów. A tę „większość“ otrzymał dzięki takim właśnie jak powyższe oszustwom, i dzięki temu, że czerń socyalistyczna kijami i kamieniami odpędzała od lokalu wyborczego zwolenników dra Horowitza.

Gdyby nie oszustwa, kij, przekupstwa, przemoc i tym podobne łajdactwa, to Diamand byłby pozostał w skandalicznej mniejszości.

Inny łajdak, mając tak obciążone sumienie, siedziałby na jego miejscu cicho i tylko w ręce chuchał z uciechy, że lazł przez kryminał i nie ugrzązł w nim, a owszem jeszcze jako *bestia triumphans* wypłynął na drugim brzegu.

A ta ruda szelma przedstawia wszystkie wybory galicyjskie jako jedno wielkie bagno, i tylko na swój wybór wskazuje jak na promienną słoneczność.

A równocześnie wyborców jego sąd pakuje do kryminału, bo oni sami przyznają, że szwindel jechał na korrupcyi i oszustwem poganiał!

Dlatego powtarzamy: kto chce zostać

Potworny ojciec.



Przewyborną Esencyę Ponczową

wyrabianą w sposób naturalny z najlepszego rumu Jamajki oraz soku pomarańczowego i cytrynowego, wielką butelkę po 1·80, mniejszą po 1·00 ct. — poleca

FIRMA JAN MUSZYŃSKI :: LWÓW, GRODZICKICH 3.

dobrym politykiem i skutecznie walczyć, ten niech miedziany łeb na kark sobie wsadzi i niech się á la Diamand czystym bogiem ogłosi.

U nas i na świecie.

Rządy barona Becka zaczynają przybierać z dniem każdym w coraz większym stopniu charakter niedołęztwa. Głowa gabinetu traci głowę w chaosie kompromisów, a nawet głowa Izby posłów prezydent Weisskirchner zaczyna tracić głowę, skoro

dopuścił w Izbie do skandalu,

jakiego jeszcze nie notowały dzieje parlamentarne Austryi.

Taki Diamand wyjeżdża w parlamencie z wnioskiem, aby nad sprawą nominacyi Abrahamowicza na ministra Galicyi przeprowadzić dyskusyę i, o dziwo, Izba ten dziwoląg uchwala!

Co z tego wyniknie? Jużci nie pozostanie ten skandal bez poważnych następstw.

Mianowanie ministrów należy do Korony,

a tu naraz socyalista wkracza w jej prawa — każe rozpocząć dyskusyę nad tem, co uczynił cesarz!

Tego — powtarzamy — jeszcze nigdy w Austryi nie było i sądzimy, że w jutrzejszym dniu może się stać w Wiedniu coś nadzwyczajnego.

Niepodobna bowiem, aby Korona mogła ścierpieć tego rodzaju ataki na swe prawa.

Jeśliby przyszło do dyskusyi nad czynnościami Korony, to świadczyłoby to, że Korona

Austryi straciła wszelki walor,

wszelką siłę, skoro krytykować się dozwala.

Co myśli w tej chwili prezydent Izby, co myśli premier, nie trudno odgadnąć; bez wątpienia żałują, że się stał skandal, który odstać się nie może, bo Izba wniosek dotyczący uchwaliła. Obecny rząd, powtarzamy raz jeszcze, stracił głowę i nie może obronić nietylko praw Korony, ale i swoich ministrów.

Onegdaj obradował we Wiedniu

subkomitet dla sprawy wyborczej

do Sejmu galicyjskiego. Telegramy donoszą, że w sprawie zwołania Sejmu galicyjskiego nastąpi niebawem konferencya pomiędzy rządem, a dotyczącymi czynnikami krajowymi. A cóżto znowu? Czyżby zapowiedziane i przyrzeczone zwołanie Sejmu natrafiało na jakie trudności skoro aż konferować trzeba? Biedna Galicya, zawsze na szarym końcu, zawsze z kulą u nogi!

Gdyby tak w parlamencie wiedeńskim zasiadała jednolita organizacya narodowa, a nie antinarodowe żywioły — rząd inaczejby kraj nasz traktował, liczyłby się z naszą reprezentacyą, jak liczy się z czeską i niemiecką i t. p.

Niestety winno temu nasze społeczeństwo, które wybrało sobie taką delegacyę do Wiednia.

Niechże teraz ponosi skutki!

Rodak nasz

minister Korytowski

znany nam bardzo dobrze ze swej sprężystości podatkowej w naszym kraju, jest bardzo przeciwny zniżeniu podatku od cukru. Powiedział on, że naprzód trzeba zniżyć opłaty pocztowe, bo przeciw tej podwyżce okazuje się coraz większa opozycya. Czy jednak nie przelicza się szanowny minister, że nieuchwalenie zniżki podatku od cukru może wywołać gorsze stokroć skutki,

wszak to woda na młyn socyalistów!

Już objawiają się rozruchy w niektórych krajach z powodu drożyzny, czy pan minister rodak nie przypuszcza, że coś podobnego może i w naszym kraju rzucić w objęcia socyalizmu tysiące robotników?

Wszystkie gazety niemieckie uderzyły na alarm z powodu wysoce poważnej sytuacyi, w jakiej znajduje się obecnie państwo Wilhelma.

Niedobór budżetowy Niemiec wzrósł o 115 milionów.

Przewódcy stronnictw prawicy całkiem poważnie obawiają się

wybuchu wojny

której następstwa powiedzieć się nie dadzą.

W Rosyi obecnie na porządku dziennym stanęła sprawa tak zwanego adresu Dumy do tronu. Chodzi głównie o przywrócenie manifestu z „30. października“. Czy car da do siebie w tym przedmiocie „gadać“ — okaże najbliższa przyszłość!

W Portugalii całkiem poważnie

zanosi się na rewolucyę.

Następcę tronu Ludwika Filipa skazano już na banicyę. Wszystkie wojska w głównych miastach stoją w pogotowiu. Król otrzymał mnóstwo listów z ostrzeżeniem, że jeśli dobrowolnie nie zrzecze się tronu, nastąpi już z końcem bieżącego miesiąca katastrofa.

Organizacya kolejarzy „Samopomoc“.

Nowa ta organizacya rozwija się, dzięki silnie zszeregowanym jednostkom ze sfer urzędniczych, podurzędniczych, służby i robotniczych, jak na początek bardzo pomyślnie. Idea szczerej demokratyzacyi wszystkich warstw kolejowych obejmuje codzień świeże szeregi. Bałamuceni demagogicznemi hasłami kolejarze

---

ST. POŻAROWSKI. 51

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Widok ten uspokoił furyę Jaśka i wywołał w nim uczucie zadowolenia. To też nieopierał się dłużej, tylko poszedł za dziewczyną, która silnie trzymała go za ramię i ciągła za sobą. Niekiedy tylko oglądał się, czy obaj żołnierze nie idą za nimi, i wygrażał się półgłosem:

— A to szelmy! a to opryszki! Napadać na gładkiej drodze kobietę...

Na rogu ul. Furmańskiej i Kazimierzowskiej znajduje się szynk Bombacha. Tam dziewczyna z łatwością zaciągła Jaśka, tuląc mu się do ramienia i obrzucając go miłosnym, pełnym podziwu wzrokiem.

Weszli do izby na lewo, gdzie przy długim stole pod ścianą siedziało kilkanaście dziewcząt tej samej kategoryi, bądź same, bądź też w towarzystwie swoich alfonsów.

— Servus Mańka! — odezwało się kilka głosów do nowoprzybyłej.

— Servus! servus!—rzuciła Mańka na lewo i prawo. — Słuchajcie, opowiem wam, jak ten facet sprał po pysku Ferdka, choć i Wicek był z nim razem.

Widocznie Ferdek i Wicek były bardzo popularnemi w tem towarzystwie figurami, bo wszyscy zerwali się z miejsc i otoczyli do koła Mańkę i Jaśka.

Ta zaś odetchnęła głęboko i poczęła z najdrobniejszemi szczegółami opowiadać całe zajście, koloryzując strasznie i przesadzając w kreśleniu siły i odwagi Jaśka.

— Mówię wam, że jak się odwinął i Ferdka w mordę trzasnął, to ci chłop jak bąk się zakręcił i hrymnął do rynsztoku. A posoka tak z niego ciekła jak ze śluzy. I ani skowytnął, tak się przestraszył.

— On stracił całkiem przytomność — wtrącił niedbale Jasiek.

— Aha, rozum go na chwilę opuścił! — przytwierdziła Mańka — już ten psubrat niebędzie mi więcej wydzierał pieniędzy, bo mam teraz takiego, co go spierze i gnaty mu połamie za moją krzywdę.

Potem uwiesiła się Jaśkowi u szyi i spytała pieszczotliwie:

— Nieprawda, picusiu, że ty mnie będziesz bronił przed tymi batiarami? ty mój... jedyny... złociutki...

I poczęła go z uniesieniem całować po szyi i po policzkach. Jaśko przyjmował te karesy z lubością, ale i z pewnem zażenowaniem, bo krępowała go obecność tylu gości w szynku.

— Siadaj, kotku — rzekła do niego ciągnąc go do stołu w kąt izby — zjemy coś, ale ja funduję, bo ty teraz mój kawaler, nieprawda?

I posadziła go na krześle, sama siadła mu na kolanach, zdjęła mu kapelusz z głowy i poczęła gładzić włosy.

— Jak tobie na imię, co?.... Jasiek?... Bardzo ładne imię. Jasiek był też mój pierwszy kochanek, który mnie uwiódł i taką nieszczęśliwą zrobił. Ja ci to później dokładnie opowiem. Co chcesz pić, koteczku? Najpierw wódki, a potem śledzia, dobrze? Panie Bombach, dwa kieliszki mojej zwykłej, a potem śledź... jak niema śledzi, to daj pan parę moskali.

— Piwo pijesz? albo wolisz miód? — zwróciła się znów pieszczotliwie do Jaśka.

— Ja muszę zaraz iść — bronił się Jasiek.

— Oho! — zerwała się Mańka — żeby cię na sąd Boży wzywano, to cię niepuszczę, ino zostaniesz ze mną. Słuchaj, zjemy tu kolacyę, potem pójdziemy do Czecha na herbatę, a potem pójdziesz do mnie. Ja mieszkam na Słonecznej ulicy i mam osobny pokój. No, Jasiek, zgoda?

Jaśko, choć mu się uśmiechały te wszystkie obietnice, bronił się jeszcze.

— Kiedy widzisz, mają dziś do mnie przyjść koledzy... chodzi o założenie nowego pisma... to są polityczne sprawy...

Ale Mańka jeszcze nahalniej przytuliła go do siebie i oplotła mu głowę ramionami.

— Jakie nowe pismo?... nie bądź durny... Masz *Śmigusa* i Balsambauma... a to ci taki niecnowy żyd jucha... na co ci inne pisma. To ty byś Mańkę samą zostawił, aby ją znowu jakie batiary napadły i nabiły? Nie bolałoby cię serce o twoją Mańkę, co?

Jaśko tą skargą dziewczęcia był wzruszony do żywego. Zdjął jej rękę ze swojej szyi i począł ją po ręku całować.

— Zostaniesz ze mną, nieprawda, że zostaniesz? — łasiła mu się dziewczyna. — Co tam twoi koledzy! Oni cię jeszcze do złego namówią, a ty mój! na zawsze mój, nieprawda Jaśku?

I mimo kilkunastu osób poczęli się namiętnie ściskać i całować, że aż Jaśkowi z rozkosznego wzruszenia słabo się zrobiło i w jednej chwili zapomniał o tem, że mają przyjść po niego Pacykiewicz, Brylant, Truściec, Salo Monder i inni.

Po jednej wódce przyniesiono drugą i trzecią, potem nastąpiły herbaty z rumem u Bombacha i u Czecha, tak, że Jaśko rozgorączkowany i dobrze podpity około 2-giej w nocy odprowadził Mańkę do mieszkania i — rozumie się — u niej już został. (C. d. n.)

garną się chętnie pod sztandar „bezpartyjności, a najpomyślniejszym objawem tego ruchu jest, że nie wierzą już frazesowiczom i karyerowiczom, głoszącym bombastycznie „walkę na wszystkie frasty“ i pragnącym jednym frazesem agitacyjnym przeprowadzić od ręki „reformę polityki skarbowej i ekonomicznej państwa“. Natomiast kolejarze od tych, co dobrowolnie i z całem poświęceniem własnego „ja“ oddali się na usługi tej nietylko zawodowej ale także znaczenia ogólno-krajowego i narodowego organizacyi, ażeby się wyrzekli wszelkich osobistych ambicyjek a pracowali jedynie bezinteresownie dla dobra ogólnego.

Już 400 członków zorganizowanych liczy tutejsza „Samopomoc“ i odbyła w ubiegłym tygodniu kilka posiedzeń grupowych, na których zgodnie uchwalono potrzebę organizacyi a oprócz tego wiele postulatów ekonomicznych i zawodowych. Jedne z nich poruczy się opiece Głównego Zarządu w Krakowie a inne lokalnej natury załatwi się przez wysłanie deputacyi do p. Radcy Dworu Rybickiego, zaś w sprawie lichwy żywnościowej do pana Prezydenta miasta.

Cieszylibyśmy się zupełnie z dotychczasowych wyników pracy organizacyjnej, obliczonej poważnie na przyszłość. A prawdziwą radością napawa nas z daleka patrzących, energiczna walka z socyalistycznymi bandytami, musimy jednak zwrócić uwagę młodych i widocznie gołębiego serca kierowników, że wroga ukrytego więcej się trzeba wystrzegać niż jawnego, a wydział „Samopomocy“ w pobliżu swym wygrzewa indywiduum w jagnięcej choć czerwonej skórce, które na sto kroków śmierdzi agitatorem socyalistycznym najgorszej sorty, bo udaje bezinteresownego narodowca a całuje się w pyski z socyalistami itd. Radzimy zawczasu po męsku radykalnie wrzód wyciąć, bo może być zapóźno!

Na lekcyi tańców.

Mała salka, zwyczajny salon, czworokątny. Na ścianach obrazy tak zwane landszafty, pod niemi kanapki pluszowe. Między oknami jedno lustro z konsolą, a w kącie fortepian.

Na śliskiej, błyszczącej podłodze odbija się światło dwu lamp jak w sadzawce jakiej. Na kanapkach siedzą danserki, czekają na swoją kolej.

Co to za śliczności!

Jedna z brzegu jasna blondynka o niebieskich oczach i porcelanowej figurze patrzy w jeden punkt, zamyślona o szczęściu czy czemś innem, któż tam odgadnie myśli dziewczyny. Sąsiadka jej — stara, siwa, już przygarbiona — to matka.

Wierzyć się nie chce, że ta stara kobieta jest matką tak pięknej dziewczyny i wierzyć się też nie chce, że kiedyś ta piękna dziewczyna będzie taką samą staruszką jak matka.

Obok siedzą dwie piękności — brunetki. Jedna w latach około 14, druga może o rok starsza. I znowu przy nich mamusia, poza którą siedzą aż cztery jednakowego wyglądu córeczki z mamą na przyczołku. Tak wokoło całego salonu po pod ściany.

W sąsiednim pokoiku gwarzy młodzież, przeważnie studenci, akademicy. Nicują, obrabiają piękność każdej z uczenic — a każdy wzdycha do którejś, każdy ma już wybrany z tego grona ideał.

Nauczyciel, człowiek w latach, zmęczony okrutnie, ale elegancki, z werwą młodzieńczą. Klaska w dłonie i w tej chwili drzemiąca przy fortepianie jejmość budzi się — uderza w klawisze — kadryl!

Z sąsiedniego pokoiku wysypała się młodzież. Milion ukłonów, grzeczności, uśmieszków.

— Anawan! Traverse, retraverse! Turdime, Passe!

Brrr! Jaki mnie wstręt ogarnia! Na polskiej ziemi, oddalonej tyle mil od Francyi tańczące figurki słuchają francuskiej komendy! Obracają się wedle francuskiej mody! I nie jest to ironia? Tyle mamy narodowych polskich tańców — nie, młodzież nasza musi się naginać do zwyczajów francuskich.

— Szanż de dam! Br! Jakie to niesympatyczne!

Niebawem karnawał huczny do stolicy wjedzie i opęta szałem tłumy. Po salach balowych rozlegać się będą okrzyki komendy „Balote“ „trawerse“. Panowie we frakach, z dyablimi ogonami. Brr! Jakie to wstrętne! francuskie!

Przecie mamy taki śliczny narodowy strój!

Nie — my musimy małpować, naśladować cudzoziemczyznę.

Trudno!

— Panie mistrzu — zagaduję po skończonym kadrylu — gospodarza pana Nowickiego, tyle pan wykształciłeś pokoleń, tyle panien nauczyłeś pan elegancyi i miłej powierzchowności — zrób pan teraz coś epokowego, coś, co imię pana uwieczni, daj pan inicyatywę do wyrzucenia z naszych salonów francuskich niezrozumiałych wyrazów.

— Panie — odparł zdziwiony — pan sądzi? U nas? Niestety! Groch o ścianę. Myślałem już nad tem, roiłem projekty — niemożliwe w naszem społeczeństwie. To zrobili już Czesi, a nawet bracia nasi Rusini, ale my Polacy, za mało dbamy o narodowość. Gdyby dziś wskrzesić wszystkie piękne nasze narodowe tańce, przepadłe bezpowrotnie, natenczas Francuzi mogliby do nas przyjść na lekcye — ale u nas się to nie uda. My swoje pamiątki zbyt mało cenimy.

Rad nierad przyznałem mu słuszność.

n. r.

Ze świata.

(1,300.000 widokówek. — Przemysł kinematograficzny. — Fantastyczne doniesienie naukowe.

Jeden milion 300.000 widokówek otrzymała w ciągu kilku dni ostatnich redakcya *Petit Parisien,* najbardziej w świecie rozpowszechnionego dziennika. Mianowicie, redakcya tego pisma wezwała czytelników do wyrzeczenia swego zdania o tem, czy karę śmierci znieść należy czy też ją zatrzymać. Opinię swoją wyrażać mieli czytelnicy tylko słowem „tak“ lub „nie“ bez żadnych uwag lub dopisków, na kartkach ilustrowanych, przedstawiających widoki okolicy, budynków lub dzieł sztuki, znajdujących się w miejscowości zamieszkałej przez nadawcę, lub w najbliższem jej sąsiedztwie. Onych 1,300.000 kart zostanie więc rozdzielonych na dwie części: zwolenników i przeciwników kary śmierci, ta zaś strona, która większość głosów osiągnie, otrzyma nagrodę w ten sposób, że w drodze losowania każdy sto trzydziesty nadawca karty otrzyma premię. Co prawda owe premie kosztować będą redakcyę paręset tysięcy koron, ale też zato posiadła ona od razu jedyny w świecie zbiór widokówek. Na czele jednego z ostatnich numerów *Petit Parisien* umieszczona rycina, przedstawia wedle fotograficznego zdjęcia olbrzymią salę, w której odbywa się sortowanie nadesłanych widokówek. Z za olbrzymich stosów kart widać tylko 12 głów sortowników. W każdym razie, zbiór kart *Petit Parisien'u* będzie prawdziwym „Światem w obrazach“.

* * *

Mimo krótkiego stosunkowo czasu od powstania przemysłu kinematograficznego, rozwinął się ten przemysł do olbrzymich rozmiarów. Przoduje w nim zwłaszcza Francya, gdzie niedawno rozszerzono znowu bardzo znacznie największy zakład tego rodzaju, istniejący w Joinville pod nazwą: „Compagnie Générale des Cinematographes“. Rozszerzona fabryka mieści się na ogromnej przestrzeni, przeszło 10.000 metrów kwadratowych, posiada swój własny teatr, rekwizyty, dekoracye, personal artystów. W tej części zakładów powstają żywe obrazy morderstw, tragedyj rodzinnych, epizody humorystyczne i t. p. Osobne budynki mieszczą fabrykę filmów i warsztaty elektryczne. Dla scharakteryzowania produkcyi zakładu wystarczy powiedzieć, że wykonuje on dziennie około 30 kilometrów filmów kinematograficznych, w składach zaś leży stale 30.000 klg. celluloidu, reprezentującego wartość przeszło 7 milionów franków. Zakład jest jednak tylko warsztatem, główną pracę pełnią agenci w różnych okolicach Francyi, poza jej granicami i poza granicami Europy. Oni to śpieszą za wojskiem na wielkie manewry, aby podczas trwania manewrów fotografować z nich najciekawsze sceny, a po manewrach wynajmować za wysoką cenę całe oddziały wojska, które w rozmaitych kostyumach odgrywają sceny z wojny rosyjsko-japońskiej i t. p.: oni to zasiadają na lokomotywie, robiąc w ten sposób interesujące zdjęcia fotograficzne, śpieszą na sensacyjne wyścigi automobilowe czy konne i t. d. W samej Francyi jest w tym przemyśle zatrudnionych tysiące robotników, a kapitał zakładowy fabryk wynosi przeszło 80 milionów franków.

* *

Tygodnik *Science* stawia pod pręgierz pisma amerykańskie, pomieszczające różne absurda naukowe. Przytacza, między innemi, trzy artykuły pism nowojorskich. W jednym donoszą o wykopaniu w Stanie Woyning szkieletu wiewiórki długości 314 stóp, ważącego 3.000 funtów. Druga wiadomość — równie prawdopodobna — opiewa o odgrzebaniu przez jakiegoś przyrodnika szkieletu potwora, będącego połączeniem konia i węża. Trzeci artykuł opisuje, że na georginii wyrósł olbrzymi pomidor, ważący dwa funty, co jest tem dziwniejsze, że na przestrzeni 50 metrów dokoła nie było wcale pomidorów. Właściciel tego cudu natury ogłasza, iż wypłaci 100 dolarów nagrody temu, kto wyjaśni takie zjawisko.

Czytelnicy amerykańscy muszą być bardzo łatwowierni.

Rycerze Północy.

(Dramat w 4-rech aktach H. Ibsena.

Północ — sam wyraz ten nastraja duszę dziwnie, trwożnie wobec potęgi przyrody, która obsiadła krainę fjordów,

Komu zależy na pielęgnowaniu paznogci u rąk niech się uda o poradę i zakupno środków zapobiegających — do firmy Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 28. Filia Teatralna 3.

jak ciężki granitowy balast w postaci lodów, przejmujących burz i panujących przez pół roku ciemności nocnych. W takich warunkach twardych wyrastają rycerze, twardzi jak stal, wielcy i dzielni. Największy dramatopisarz skandynawski sięgnął w dawne dzieje swych przodków i na ich tle stworzył dramat, pełen poezyi i czaru rodzimej ziemi, rodzimej przyrody, przejmujący duszę widza dziwnym, wstrząsającym nastrojem.

Dwaj rycerze skandynawscy Gunnar i Sygurd bawili przed laty na Irlandyi w domu rycerza Ernulfa, który miał córkę Dagnę i wychowanicę Jördis. Obaj rycerze zapałali gorącą miłością ku tej ostatniej. Ona jednak, postanowiła, że wyjdzie za mąż tylko za tego, kto potrafi zabić niedźwiedzia strzegącego jej sypialni. Dusza jej bohaterska rwała się w objęcia słynącego z mocy i waleczności Sygurda, ten jednak miłość przyjacielską dla Gunnara tak dalece posunął, że dokonał postawionego warunku, udając, że to czyni Gunnar. I Gunnar pojął za żonę Jördis, a bohater Sygurd Dagnę. Dramat rozgrywa się po pięciu latach. Jördis dowiaduje się ostatecznie o wszystkiem z ust Dagny w czasie uczty i postanawia następnie zabić Sygurda, bo skoro na tym świecie połączyć się z nim nie może, to nastąpi to na tamtym. Czynu tego dokonywa wkrótce, ale nie było dla niej szczęścia. Konający Sygurd wyznał jej, że jest chrześcijaninem i do innego idzie Boga niż ona, wyznawczyni Walhalli. Jördis z rozpaczy rzuca się w fale wzburzonego morza.

Główne role odegrali znakomicie pp. Bednarzewska, Siemaszkowa, Szobert, Żelazowski i Hierowski. Dekoracye wzbudzały prawdziwy podziw (1 i 4 akt). Krajobraz śnieżny nad morzem, nad którem chmury się kłębią i wyziera wreszcie słońce.

Publiczności naszej jednak dramat nie zajął, jak tego oczekiwano. Już na drugiem przedstawieniu, teatr świecił pustkami. Trudno. Nasza Publiczność r o z w d ó w k o w a ł a się tak, że nawet ibsenowski dramat jej nie interesuje. *fol.*

Dla dogodności naszych miejscowych Prenumeratorów zaprowadziliśmy

Abonament

na „Gońca Polskiego"

z odnoszeniem do domu.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu wynosi

1 koronę, kwartalnie 3 korony.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Katarzyny panny, — gr.-kat. Joanna Mył.

We wtorek rzym.-kat. Konrada B., — gr.-kat. Joanna Złot.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek po raz 3-ci „Rycerze północy", dramat w 4-ch aktach H. Ibsena, tłum. A. Wysocki.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Mignon", opera w 3-ch aktach Ambr. Thomasa. Gościnny występ Aug. Dianni. Inne partye wykonają pp. Hendrichówna (Mignon), Szymanowska (Filina), Lachowska (Fryderyk), Mossoczy (Lotoryusz), Okoński (Laertes), Paszkowski (Giarno).

We środę po raz 1-szy „Szkoła", sztuka współczesna w 4-ch aktach Z. Kaweckiego, z współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych teatru lwowskiego.

We czwartek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Traviata", opera w 4-ech aktach J. Verdi'ego, Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Bank parcelacyjny począwszy od dnia 20-go listopada b. r., podniósł stopę procentową od wkładek z 5% na 5½ procent.

Od kwot ponad K 5000 — złożonych na czas dłuższy procent wyższy, stosownie do umowy.

Jubileusz „Echa". Tak sympatyczne towarzystwo śpiewackie „Echo" obchodziło wczoraj 20-lecie swego istnienia. Przez długi czas walczyło „Echo" z rozlicznemi trudnościami, aż wreszcie stanęło na silnych i trwałych podstawach. „Echo" urządzało też występy publiczne po miastach i zdrojowiskach Galicyi, ciesząc się wszędzie zasłużonem uznaniem.

W trzecim roku swego istnienia wystąpiło „Echo" podczas pogrzebu Mickiewicza w Krakowie. W r. 1897 urządziło pierwszą wycieczkę poza granice kraju na Węgry, a przed dwoma laty dało szereg wspaniałych koncertów w Królestwie Polskiem. Pierwszym dyrygentem i kierownikiem artystycznym „Echa" był Mieczysław Sołtys, obecny dyrektor konserwatoryum.

Ojciec bez syna. Kazimierz Rosa przyjechał wczoraj w nocy ze swą rodziną na dworzec Podzamcze, gdzie syn jego Franciszek, 18-letni chłopak, blondyn, średniego wzrostu, ubrany w czarne palto i czarną czapkę barankową wysiadł, aby napić się wody. Tymczasem pociąg odjechał, a Franciszek Rosa pozostał na dworcu. Ojciec jego wysiadł na głównym dworcu, skąd wrócił na Podzamcze, ale syna nie znalazł. Poszukiwania przez całą noc nie odniosły rezultatu.

Z ruchu muzycznego. Po najnowszej premierze „Mefistofeles" Boity, którą nie zupełnie przychylnie przyjęto na naszej scenie mimo subtelnej budowy i wykwintnej melodyi, wznowiono Masseneta „Manon" nie schodzącą obecnie z repertuaru wszystkich oper.

Pod względem wykonania przewyższył obie „Eugeniusz Onegin" p. Czajkowskiego z p. Okońskim w roli tytułowej, któremu należy się uznanie za tę kreacyę, byle tylko nieco więcej „szlifu" wymaganego przez partyę.

Pan Diani występujący po raz pierwszy w roli Leńskiego śpiewał dobrze, niestety znowu po włosku. P. Mossoczy (książę Gremin) p. Bohuss (Tatjana) pani Lachowska (Olga), byli doskonali.

Przedewszystkiem zasługuje na jak najpochlebniejszą wzmiankę orkiestra, która pod batutą p. Ribery nie pracującego tą razą fizycznie przy pulpicie, dała dowody co potrafi przy pracy, chęci i dobrej batucie.

Trzy opery miały jedną wspólną cechę, że audytoryum świeciło pustkami, a Onegin pomimo „waty" rażąco był pusty, a szkoda, zasługuje zwłaszcza ten ostatni na większe zainteresowanie się. Nie zabijajmy repertuaru.

Z koncertów mieliśmy w Filharmonii koncert Leopolda Godowskiego, jednego z najlepszych techników pianistów, i tu pustki.

Czy także w kieszeni?

L. B-r.

Obrażony łajdaczyna. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że niedawno temu zmuszeni byliśmy zająć się niejakim Zenonem Pacholę, stręczycielem sług najgorszego gatunku z ul. Ormiańskiej, znanym już nie na bruku lwowskim, ale na lwowskich rynsztokach pijakiem i oszustem. Otóż łajdus ten uczuł się obrażonym, że nazwaliśmy go „szumowinami rynsztokowemi" i o ten wyraz zaskarżył redakcyę *Gońca* do sądu. Zapewne! Trudno udowadniać, że on szumowiny lub burzowiny, skoro on ma krew, ciało i kości. Takiej argumentacyi uczepił się Pachole. Ale o to skargi do sądu nie wniósł, że zarzuciliśmy mu, iż popełnił szereg ordynarnych oszustw, że jest zwyczajnym szantażystą, że naciąga wszystkich „na fundę" dla siebie i dla swej „rodziny" i pijany tarza się po lwowskich rynsztokach i kanałach, że cała Ormiańska ulica modli się do policyi, aby ta tego szubrawca z ul. Ormiańskiej usunęła, takie skandale dzieją się w nocy u niego, i pod oknami jego mieszkania. O tem wszystkiem z a p o m n i a ł ów honorowy mąż, przyznał milcząco, że jest oszustem, pijakiem, rynsztokowcem i szantażystą, bo na to wszystko mamy cetnar piśmiennych dowodów, a tylko szumowinami się obraził...

Niezajmowalibyśmy się więcej tym szubrawcem, który należy z ciałem i duszą do policyi i do kryminału, gdyby nie to, że ów Pachole Zenon poczyna teraz werbować dziewczęta i wysyłać je na posadę do... Ameryki. Zwracamy uwagę, policyi i prokuratoryi na tę nową czynność tej perły lwowskiej. Szuka on głównie niedokończonych seminarzystek i obiecuje im wspaniałe posady nauczycielek w Chicago.

Gdy dwie damy, panie M. i W., pytały go, jak ma czelność takimi sprawami się zajmować po tych wszystkich zarzutach, jakie *Goniec Polski* mu uczynił, owa kanalia z całą bezczelnością oświadczyła, że dał *Gońcowi* 2000 koron dla miłego spokoju. A potem — dodał — on jest c. i k. emerytowanym urzędnikiem wojskowym i czuje się wyższym po nad takie zarzuty!

Otóż na tym punkcie należy się z tym łotrem raz już jasno rozprawić, bo on każde swoje łajdactwo, każdy szwindel i oszustwo zasłania tą c. i k. urzędniczą powagą. Zwracamy się więc do władzy wojskowej, aby ta zbadała wszystkie parszywe i kryminalne sprawki Pacholego, względnie, aby mu poleciła wytoczyć nam proces na wszystkie konkretnie poczynione mu przez nas zarzuty — a ręczymy, że w sądzie ani śladu po tym łajdaku niepozostanie.

Wogóle nasze władze wojskowe mają nieraz bardzo kaduczne pojęcia o honorze. I tak w Krakowie pewien oficer chciał się ożenić z córką Rosenberga właściciela kawiarni przy ul. Kolejowej. Tymczasem przełożona władza odmówiła mu zezwolenia na to małżeństwo, ponieważ kawiarnia tego Rosenberga nie była „erstclassiges Kaffehaus" t. j. kawiarnią pierwszej klasy. Musiał więc biedny Rosenberg kawiarnię odnawiać, co uboższą publiczność z niej wyrzucać, a starać się o lepszą klientelę, i dopiero gdy uzyskał poświadczenie z Izby handlowej, że jego kawiarnia jest teraz „erstclassig", ślub mógł przyjść do skutku.

Takie rzeczy w pojęciu wojskowego honoru grają rolę i są decydującemi czynnikami. Ale gdy jeden z tych, który ma temu honorowi podlegać, tarza się pijany po rynsztokach, żyje z wyzysku, oszustw i szantaży, a dom jego jest siedliskiem świństw i skandalu — na takie rzeczy honor wojskowy przymyka uszy — to jest zapewne standesgemäss i erstclassig!

Apelujemy więc do władzy wojskowej, aby ta zmusiła Pacholego do wytoczenia

nam procesu, a wtedy świat wojskowy i cywilny pozbędą się najobrzydliwszego wrzodu, jaki kiedykolwiek na lwowskim organiźmie się jątrzył.

Nasz reporter pisze:

Szanowna Redakcya żąda odemnie, abym mniej krytykował, a zato więcej pozytywnych faktów donosił. Przepraszam bardzo, ale kto Szanownej Redakcyi powiedział, że ja jestem pozytywistą? I czy ja jako taki zostałem do *Gońca* przyjęty? Skoro już mam czemś być, to wolę być recydywistą, i znów wracam do moich krytycznych uwag. I tak niewierzę ani trochę, aby ten automobilowy śmietnik miał u nas powodzenie. Skoro on jest taki pojemny, to będzie prędzej panów radnych i kuzynki magistrackie wozić na spacer do Brzuchowic, a zgnić pod śmieciami mu niepozwolimy. Bo i coby to był za porządek w mieście, gdyby śmiecie automobilem jeździło, a radni staroświeckiemi dryndami! Gdzie byłaby wtedy ich powaga, ich demokratyczna postępowość i objaw jakiej takiej kultury?

Swoją drogą ja specyalnie miałbym doskonałe przeznaczenie dla tej samochodowej śmieciarki. Urządziłbym w niej takie ambulansowe jatki i objeżdżał niemi wszystkie ulice. Zamiast więc kilkunastu nieruchomych straganów, byłby jeden ruchomy i ten byłby na wszystkich ulicach. A potem co za sport dla naszej ludności: ma mięso ze samochodu! Jakby już krowiny brakło, to możnaby pneumatyki za polędwicę sprzedawać. Gdzieindziej nie, ale u nas nawet na takie hable znaleźliby się amatorzy. Zawsze byłoby to szlachetniejsze od Baczkowych specyałów, które drożyźnie niezapobiegły, a psów nieżytu kiszek nabawiły.

Na magistrackiej łasce. Od dwóch prawie miesięcy na programie porządku dziennego posiedzenia poufnego Rady miejskiej, znajduje się punkt pierwszy: „Obsada dwóch posad nauczycielskich przy szkołach miejskich“. — Jak z tego wynika, Rada miejska ma najszczersze zamiary sprawę dla nauczycielstwa tak piekącą załatwić i od dwóch lat opróżnione miejsca siłami młodemi po 7. lub 9-ciu latach służby prowizorycznej, obsadzić, gdyby nie to, że do posiedzeń poufnych bardzo rzadko przychodzi z powodu braku kompletu. Nadmienić tu należy, że z temi 2-ma posadami jest 7 posad konkursem złączonych a więc razem 9, które leżą jak inne sprawy odłogiem i czekają załatwienia ze strony Rady miejskiej i jej przewodniczącego.

Sromotna ucieczka. Uciechę miała wczoraj gawiedź na pl. Bernardyńskim. Oto woźnica dorożki nr. 184 Teofil Serwański podchmieliwszy sobie urządzał zimowe wyścigi dorożkarskie. Na widok jednak policyanta począł tak szybko uciekać, że przewrócił dorożkę, zostawił ją, a sam per pedes umknął.

Gąsior w opałach. Mimo zimna był wczoraj p. Michał Gąsior na ul. Żółkiewskiej w niemałych upałach. Józef Lachowicz bowiem czując wielką predylekcyę do jego kieszeni, zaatakował go w głowę kamieniem, ważącym funt, i sięgał już ręką do kieszeni Gąsiora bogatej w monetę, ale Gąsior zagęgał, a na ten odzew Lachowicz ulotnił się jak kamfora.

Miejskie biuro pośrednictwa pracy otrzyma wkrótce nowy statut. Podług tego statutu obowiązuje postanowienie, że w razie strejku w pewnej gałęzi robót, biuro zawiesza swoje czynności w pośredniczeniu dostarczania robotników do tej gałęzi. Wedle projektu biuro czynności swoich nie ma zaprzestać, lecz tylko zgłosić na tablicy, że w tym dziale robót panuje strejk.

Co się tyczy opłat za pośrednictwo, to dla robotników nie istnieją żadne opłaty. Natomiast pracodawcy obowiązani będą uiszczać opłatę w tym wypadku, jeżeli dostarczenie robotników nastąpiło za pośrednictwem i przy pomocy innego biura, któremu biuro miejskie zato pośrednictwo zapłaciło; w tym razie pracodawca winien biuru miejskiemu zwrócić kwotę zapłaconą.

Magistrat uchwalił także, że biuro ma nosić nazwę „Miejskie publiczne biuro pośrednictwa pracy“.

Projekt statutu udzielony będzie wydziałowi krajowemu do zaopiniowania, poczem przedłożony będzie komisyi nadzorczej biura i reprezentacyi miejskiej do uchwały.

Wybory do Rady miejskiej odbędą się 28. lutego p. r. Będą to uzupełniające wybory 50 członków ustępujących i 4 zmarłych. Do owych 50 radnych, których 6-cio letni mandat wygasa z końcem roku bieżącego należą:

Acht, Dr. Aschkenaze, Bardasz, Beiser, Bieniecki, Chołodecki, Ciechulski, Czarnecki, ks. Dawidowicz, Dzieślewski, dr. Dziwiński, Getritz, dr. Głąbiński, dr. Gryziecki, Hawranek, dr. Holzer, Hudec, Ihnatowicz, Jankowski, Jaworski, Kroch, Lewicki, dr. Lilien, dr. Lisiewicz, Makowicz, Makusz, Markiewicz, dr. Marjański, dr. Misiński, Mokrzycki, Pawlewski, Pawliszak, dr. Pisek, Piatowski, Próchnicki, Rewakowicz, Riedl, dr. Rucker, dr. Rutowski, Schleyen, Sklepiński, Śliwiński, Soleski, Stachiewicz, dr. Starzewski, Thom, Wczelak, Wencel, Wiksel, Zawadzki.

Walka wyborcza będzie zaciętą, bo opozycya ma chęć zdobyć jak największą ilość mandatów, aby owładnąć miastem. Udać się jej to może, jeśli postawi na liście kandydatów ludzi prawych, pilnych i sympatycznych ogółowi mieszkańców. Bo dotychczasowe niepowodzenia opozycyi głównie przypisać należy temu, że wysuwali lub starali się wysunąć na jej czoło ludzie bardzo nielubiani i źle widziani przez opinię publiczną.

Wyproszeni za drzwi. Towarzysze lwowscy niemogą przeboleć, że robotnicy gazowni miejskiej nienależą do ich organizacyi, niepłacą wkładek do ich kasy, a nawet zwycięski strejk przeprowadzili bez ich pomocy. To też *Głos* ustawicznie mizdrzy się do nich, a raczej do ich kieszeni. Aby raz na zawsze położyć kres tym niezdrowym amorom, robotnicy gazowni odbyli wczoraj bardzo liczne zebranie, na którem pełni oburzenia zaprotestowali przeciw mieszaniu się czerwonych oszustów w ich sprawy i uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę:

Robotnicy gazowni miejskiej, zorganizowani w „Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników“ protestują przeciw nieproszonej opiece ze strony towarzyszy.

Jest to dość wyraźne. Ale pytanie, czy te pijawki i draby tak łatwo się od nich odczepią.

Pierwsza miejska tania kuchnia. W sobotę odbyło się poświęcenie i otwarcie pierwszej miejskiej taniej kuchni dla ubogich. Kuchnia mieści się w realności przy ul. Pańskiej l. 8, gdzie zajmuje dwa schludne pokoiki i kuchnię. Prowadzi ją katolicki Związek kobiet polskich, który utrzymuje od roku tanią kuchię dla młodzieży szkolnej. Miejska kuchnia będzie wyłącznie dla ubogich, pozostających pod opieką gminy i za obiady dla nich będzie płacić gmina, która utrzymuje lokal kosztem 800 koron i dała jednorazowo kwotę 700 kor. na urządzenie i naczynia, które zostaną własnością gminy. Obiad złożony z rosołu, mięsa, jarzyny i chleba kosztować będzie 28 hal. dla dorosłej osoby, a 16 hal. dla dziecka.

Obiady wydawać się będzie na bony, jakie otrzymywać będą pozostający pod opieką gminy ubodzy od „opiekunów ubogich“, a koszty obiadów strącane będą z zapomóg, udzielanych dotychczas wyłącznie w gotówce.

Pijackie pomysły. W nocy ze soboty na niedzielę jakaś pijana banda, złożona z trzech mężczyzn i dwóch kobiet, zabawiała się w ten sposób, że dzwonili do wszystkich bram na ul. Grodeckiej i uciekali, ciesząc się w wyobraźni gniewem i rozczarowaniem stróżów, którzy otwarłszy bramę, nie znajdą przed nią nikogo. Jest to szelmostwo, wyciągać tych umęczonych pracą biedaków w nocy z łóżka niepotrzebnie, i dobrze zrobił policyant, który te hołodrygi na inspekcyę sprowadził, a źle zrobił znów komisarz, że nazwiska tych „pań i panów“ ukrył przed reporterami dziennikarskimi. Niech biedny robotnik trochę podpity zaśpiewa na ulicy, to cały jego rodowód uwiecznia się w protokółach, ale te osoby z „towarzystwa“ oszczędza się, i niby dlaczego?

Konsulem niemieckim we Lwowie mianowany został Gwidon von Reden. Cesarz austryacki udzielił już exequatur jego dokumentom.

Konkurs na posag w kwocie czterystu koron z fundacyi im. śp. Stefana hr. Zamoyskiego, ogłasza Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia, we wieku od 16—24 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych.

Prawo nadawania posagów z tej fundacyi służy Zgromadzeniu delegatów Towarzystwa.

Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do wydziału centralnego Towarzystwa we Lwowie najdalej do dnia 30-go grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafialne poświadczenie śmierci rodziców lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś śp. ojca do Towarzystwa w charakterze członka, stwierdzi na podstawie swych ksiąg wydział centralny Towarzystwa.

Uwaga!

Każdy kupujący u HÖFLINGERA, ulica Teatralna l. 8, nawet najmniejszą ilość cukierków, na którego padnie setny numer kuponu kasowego, otrzyma bezpłatnie karton najlepszych pomadek. 2109/1

Z KRAJU.

Św. Andrzej w Stryju. W sobotę 30. b. m. o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła“ w Stryju wieczór św. Andrzeja na dochód biednych dzieci. A zabawa będzie bardzo miła, bo św. Andrzej rozpocznie wieczór uroczystą przemową o uczciwem pożyciu małżeńskiem, a kto zapragnie wiedzieć o swej przyszłości, usłyszy miłe wróżby przez wylewanie wosku, cyganki i t. p., a kto jeszcze jest stanu wolnego, otrzyma pierścień zaręczynowy. Strój na wieczór wizytowy. Wstęp 1 korona.

ZE ŚWIATA.

Muzeum cesarzowej Elżbiety. Z Budapesztu nadchodzi wiadomość, że Monarcha nasz oddał wszystkie pamiątkowe przedmioty, będące niegdyś własnością cesarzo-

wej Elżbiety, a należące obecnie do rodziny cesarskiej — do nowootworzonego muzeum na pamiątkę przedwcześnie zgasłej, uwielbianej przez wszystkie ludy austryackie Monarchini a szczególnie przez naród węgierski, który koronował ją swą królową. Cesarz wysłał własnoręczne pismo do węgierskiego prezydenta ministrów, w którym bardzo serdecznie do Węgrów się zwraca i zgadza na oddanie na własność narodowi węgierskiemu cennych pamiątek po swej małżonce. Pamiątki te umieszczone będą na razie w cesarskim zamku w Budapeszcie i dostępne do oglądania każdemu.

Walka o miliony. Pewna nauczycielka z małej mieściny w Tyrolu, prowadzi proces o milionowy spadek, jaki jej rzekomo się należy. Rozchodzi się tylko o świadków, którzy mogliby dowieść, że młoda nauczycielka urodziła się w jednej z will w Meranie, że przyjście jej na świat otoczone było największą tajemnicą, że następnie potem dziecko było opuszczone przez matkę. Te dowody są niezbędne w prowadzonym procesie.

Przed niedawnym czasem ogłosiły wszystkie niemal dzienniki tyrolskie odezwę, iż otrzyma dobre wynagrodzenie ten, kto może objaśnić, który dorożkarz odwozil dnia 1. lipca 1879 r. z willi Schönau w Meranie zawelonowaną damę do miasta do akuszerki Porth. Ta nieznajoma miała być żoną wysokiego dygnitarza z Pragi — która chciała ukryć przed mężem przyjście na świat dziecka „wolnej miłości". W metryce dziewczynki zapisany był jednakże mąż owej damy jako prawowity ojciec. Biedna nauczycielka, która nieznała rodziców swoich i wychowywała się w biedzie pośród obcych, tylko przypadkiem dowiedziała się o swem pochodzeniu i po śmierci ojca staje do walki z matką, która wypiera się córki, o olbrzymi spadek.

Telegraf bez drutu z Ameryki do Europy. Telegramy niedawno doniosły, że połączenie Europy z Ameryką za pomocą telegrafu bez drutu, stało się wreszcie rzeczą dokonaną. Marconi zajmował się tą sprawą od dłuższego czasu, a mianowicie od 23. września b. r. urządziwszy jedną stacyę w Galway, na zachodniem wybrzeżu Irlandyi, drugą zaś w miejscowości portowej Glace w Nowej Szkocyi, po drugiej stronie oceanu Atlantyckiego. Po zaprowadzeniu tego połączenia pomiędzy Ameryką i Europą, system Marconiego po raz pierwszy wszedł na tory praktycznego zastosowania na wielką skalę. Dotąd system ów służył głównie do łączenia punktów, których w inny sposób nie można było połączyć, n. p. okrętów na pełnem morzu pomiędzy sobą, albo okrętów i lądu stałego. Ale porozumiewanie się to zawodziło często, gdyż przyrządy, umieszczone na okrętach, posiadały zbyt mały promień działania. Jeżeli tedy oddalenie okrętu od lądu jest większe, niż promień działania przyrządu, to wysłanie depesz może odbywać się w następujący sposób.

Ażeby system telegrafowania bez drutu zastosować do regularnego ruchu, trzeba było przedewszystkiem znacznie powiększyć promień działania przyrządu na stacyi. Przedsięwzięto próby i już w styczniu r. b. można było wysłać z Paryża do Berlina depesze. Później powiodło się nawet pokonać odległość 2000 kilometrów. Ale posyłanie depesz telegrafem bez drutu stało się prawdziwym tryumfem techniki.

Jak Marconi zapewnia, depesze wysłane telegrafem bez drutu, będą o wiele tańsze, niż depesze kablów nadmorskich. Ta okoliczność jest bardzo ważną. Towarzystwa kablowe będą musiały zniszczyć swe taryfy. A jeżeli system Marconiego odpowie wszelkim wymaganiom, w takim razie kable podmorskie staną się zbytecznemi.

Okręt wysyła depeszę na chybił trafił: w razie, gdy jaki inny okręt z przyrządem znajduje się w promieniu działania, naówczas ten drugi okręt podaje depeszą dalej, aż wreszcie, bądź za pośrednictwem trzeciego lub więcej okrętów, wiadomość dostaje się do stacyi lądowej. W przeciwnym razie depesza oczywiście ginie. Podanie depeszy w dalszą drogę przez następny okręt, poznaje okręt poprzedni w ten sposób, że własną depeszę sam otrzymuje napowrót.

Potworny ojciec. W Szerovarhely na Węgrzech, leśniczy Künzel miał dwóch synków, których — pijakiem będąc — głodził i na parę dni czasem bez jedzenia w samotnym domku w lesie zamykał. Gdy raz po trzech dniach niebytności w domu wrócił i zastał chłopców wyczerpanych i płaczących z głodu, kazał się im ubrać i iść ze sobą, aby — jak obiecywał — dać im jeść i pić. Uradowani chłopcy wiekli się ćwierć mili za ojcem, który zaprowadził ich nad murowany, spadzisty brzeg Cisy i do niej oba dzieciaki strącił ze słowami: tam macie ryby i wodę!

Wołania chłopców o pomoc nikt nie słyszał. Dopiero na drugi dzień straż nadbrzeżna hakami wyłowiła ich zwłoki. Künzla aresztowano. Oświadczył cynicznie, że był tego wieczora śpiący i obawiał się, aby płacz dzieci nieprzeszkadzał mu w spaniu.

Trzechletnie dziecko jako zmarły major. Paryska *Revue philosophique des Hautes Etudes* komunikuje o nadzwyczajnem zjawisku, które ma łączność ze światem pozagrobowym. W pobliżu Rangvoin zmarł w roku 1903 niejaki major Welsch.

Obecnie zaś zostali zaskoczeni i przerażeni rodzice trzechletniego dziecka tem, iż opowiada im ciągle, że ono samo jest owym majorem.

Dziecko opisało najdokładniej mnóstwo szczegółów o miejscowości, gdzie zmarły oficer mieszkał, jak również jego zajęcia, przyzwyczajenia, co więcej, w jakich okolicznościach odbył major Welsch wycieczkę na jezioro Mekteleo, gdzie wówczas śmierć znalazł.

Rodzice chłopca są nadzwyczajnie owem dziwnem zjawiskiem przygnębieni, gdyż mały nie słyszał nigdy ani o zmarłym majorze, ani też o jego rodzinie.

TELEGRAMY.

Przed rewolucyą w Portugalii.

Wiedeń. Nadchodzące z Portugalii wiadomości brzmią bardzo niepokojąco. Rząd dokonywa licznych aresztowań, ale ruch rewolucyjny szerzy się coraz bardziej.

Monarchowie nawet widzą, iż króla Karola nie będzie możliwem utrzymać nadal na tronie i pragnęliby, aby on zrezygnował, a miejsce jego zajął następca tronu, ale król o tem słyszeć niechce i skazał królewicza na osiedlenie w jednej z małych mieścin w Portugalii.

Najgorszą klęską dla sfer dworskich jest ten fakt, iż nie mogą liczyć na wojsko, gdyż i tam duch rewolucyjny i niechęć oficerów do króla rozluźniły zupełnie karność.

Według dziennika madryckiego „Liberal" banicya portugalskiego następcę tronu miała następującą przyczynę: Następca tronu zażądał od króla, ażeby albo zasadniczo zmienił swą politykę, albo zrzekł się tronu na rzecz jego. Następca tronu miał dodać, że liczy na poparcie jednego z przywódców stronnictw politycznych. Król obrażony tą uwagą syna skazał go na banicyę.

Kara na homoseksualistów.

Berlin. Kilkudziesięciu oficerów wyższych stopni zostało spensyonowanych, bądź to pod zarzutem homoseksualizmu, bądź tak, że tolerowali go w pułkach. Hr. Hohenau, swemu generałowi á la suite, polecił cesarz z tego powodu wytoczyć śledztwo, co budzi tu olbrzymią sensacyę.

Rabunek na parowcu.

Baku. 20 rabusiów wdarło się na pokład parowca „Cesarzewicz", należącego do azyatyckiego Towarzystwa handlowego, a który wiózł pocztę do Krasnowódzka (na wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego). Niedaleko Baku rabusie zatrzymali okręt i zabrawszy pocztę znikli koło wsi Zich.

Niezadowolenie w Belgii.

Bruksela. Pogłoski o zamierzonej abdykacyi króla są bezpodstawne. Niezadowolenie wśród ludności całej Belgii rośnie coraz bardziej.

Balonem z Paryża do Verdunu.

Paryż. Balon do kierowania „Patrie", opuścił dziś Paryż z zapowiedzią, że udaje się do Verdanu, odległego o 200 kilometrów, gdzie też rzeczywiście przybył po 5-cio godzinnej podróży powietrznej.

Administracya „Gońca Polskiego"

z dniem 12. listopada przeniesioną została na ul. Podwale 7. Sprzedaż pojedynczych numerów atoli odbywać się będzie i nadal w dotychczasowym lokalu przy ul. Krzywej 6.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dr. K. Podlewski

specyalista chorób skórnych i wenerycznych

powrócił 1478

i ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5

ul. Akademicka 14, II. p.

SPECYALISTA CHORÓB WEWNĘTRZNYCH

Dr. ZGÓRSKI 2165

MIESZKA PRZY UL. ASNYKA 6. — TELEFON 17.

Obrońca Dr. LUDWIK MARKOWSKI

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Pańskiej 11, I. p.

2059

Do PT. Publiczności!

Fabryka cukrów, czekolady Jana Höflingera we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 8, została obecnie rozszerzoną i zaopatrzoną w najnowsze maszyny dla potrzeb cukrowniczych, pędzone siłą elektryczną. Chcąc stawić czoło i podołać w walce z przemysłem obcym, apelujemy do PT. Publiczności, by żądała po sklepach wszędzie, a głównie na prowincyi naszych wyrobów i nakłaniała kupców do żądania cenników i próbek, które wysyłamy odwrotnie. 2103/II

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

Dra TEODORA BOHOSIEWICZA

GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU

LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

ADWOKAT Dr. WIKTOR KULIKOWSKI

WE LWOWIE — PRZY ULICY WAŁOWEJ L. 3.

PIERNIKI ZNAKOMITE KURACYJNE BISZKOPTY HYGIENICZNE POLECA FABRYKA CUKRÓW JANA HÖFLINGERA
SKLEP TEATRALNA 8, KOŁO KOŚCIOŁA OO. JEZUITÓW
Uwaga! Każdy kupujący nawet najmniejszą ilość, na którego wypadnie setny numer kuponu kasowego otrzyma bezpłatnie karton najlepszych pomadek. 2102 II

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od $^{26}/_{9}$ do $^{15}/_{9}$ literą F — w niedzielę i święta. a od $^{1}/.$ do $^{31}/.$ codzień S

Panowie
zdolni do zbierania anonsów, ewentualnie za stałą płacą poszukiwani! Plac Dąbrowskiego l. 7 — II. piętro.
lub Panie!

ZAŁOŻONY 1782. NAJSTARSZY ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY W KRAJU CES. KRÓL. UPRZYWILEJOWANA
Rafinerya Spirytusu, Fabryka najprzedniejszych likierów, prawdziwych polskich wódek, rozolisów i rumu
J. A. BACZEWSKI
C. I K. DOSTAWCA NADWORNY WE LWOWIE.
Nalewki na najlepszych owocach
poleca prawdziwe polskie żytnie wódki, starki etc.
Likiery najdelikatniejsze, równorzędne z pierwszemi markami franc.
Spirytus najczyściejszy, bezwonny, niedościgniony na punkcie jakości i czystości
Wysyłka pocztą w skrzynkach 5 kg. lub blaszankach.
(80)

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA
HAYA PUDER
antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Spatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.
!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!
HAYA MYDŁO
hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.
!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!
Ostrzega się przed naśladownictwami !! Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy S. HAY aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.


Wyłączny Skład dla Galicyi Gramofonów i płyt
Sprzedaż za gotówkę i na raty. Cenniki gratis
Ceny fabryczne. 15.000 płyt na dwie strony po 3, 4 i 6 kor. Płyty luksusowe olbrzymi wybór.
TADEUSZ GÓRSKI
Lwów, plac Maryacki l. 8.

HANDEL ZAŁOŻONY W ROKU 1780.
Fryderyk Schubuth i Sp. we Lwowie Rynek l. 45, poleca
ZNAKOMITE WÓDKI
fabryki hr. Drohojowskiego w Bolanowicach we wszystkich smakach.
Cognac francuski firmy Lucien et Foucauld Co, Cognac cała butelka koron 7,
Cognac Distelerie Française cała butelka kor. 3·20, ½ K 1·80, ¼ K 1.
Rum prawdziwy bremski cała butelka koron 3·80, ½ koron 1·90, ¼ koron 1.

PRZENIÓSŁ SWĄ PRACOWNIĘ SZCZOTKARSKĄ IGNACY ŁOKOCZ Z UL. SZAJNOCHY 2, NA TĄ SAMĄ ULICĘ L. 3.
Dziękując za dotychczasowe względy przez 40 lat mu okazywane, wykonuje nadal wszelkie wyroby szczotkarskie po cenach najumiarkowańszych.

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY IRMA PRZY ULICY ŁYCZAKOWSKIEJ 9.
WYKONUJE FOTOGRAFIE WEDLE NAJNOWSZYCH WYMOGÓW. CENY NIZKIE. :: WŁ. ROMOSZYŃSKI.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Parcele budowlane tanio sprzedaje Kaiser, Zamarstynów, naprzeciw „Tlenu“. — Komunikacya tramwajem. 2192

Używany stół mierniczy z przyborami w bardzo dobrym stanie do nabycia u optyka M. Menkesa we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. (162)

„KONSUMCYA“

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.
Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę“, Lwów, ulica Ruska l. 20.
Węgiel pruski najlepszy 94 ct. cetnar, wagon 174 zł. z dostawą do domu.
Drzewo bukowe 73 centów cetnar.
Nafta najlepsza 4 litry za 50 ct. z dostawą.
Masło deserowe 1 zł. 50 ct.
Jatrzka 18 ct. klgr.
Drób żywy na zamówienia.
W komis przyjmuje wszelkie artykuły spożywcze. Zgłoszenia „Konsumcya“ ul. Ruska 20.
10.000 K umieszcza na dobrej hipotece. Zgłoszenia „Konsumcya“. 1997

Nowy płaszcz zimowy uniformowy — tanio do sprzedania. Ul. 29. Listopada l. 9. 2239

Duży dywan, urządzenie, łazienki, tanio sprzedam. Ulica Kościuszki l. 3, dozorca wskaże. 2235

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, również pianino koncertowe, tanio sprzedam. Wojnarowicz, Rynek l. 8. 2240

Wóz piekarski na resorach, kompletnie odnowiony, na jednego konia tanio sprzedam. — Matiaszewski, ulica Janowska l. 30. 2241

LOKALE

3 pokoje z dużą kuchnią, werandą i łazienką na I. p., zaraz do wynajęcia. Ulica Jagiellońska l. 24. 2236

2 pokoje eleganckie przestronne z kuchnią w starszej czystej kamienicy tanio do wynajęcia. Ulica Kochanowskiego 48. 2129

2 pokoje frontowe do wynajęcia. Ulica Arsenalska l. 6. 2119

POSADY

Agencya Kosanowskiego, ulica Sykstuska l. 2, dostarcza wszelkiej kategoryi doborową służbę dworską i miastową. 2238

Dozorcę domu przyjmę zaraz. — Zgłoszenia ulica Brajerowska l. 8, II. piętro. 2237

Kobieta przyjmie zajęcie domowe, za zdrowe mieszkanie. Ulica Łyczakowska l. 39, sklep z papierami. 2234

Osoba starsza inteligentna, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady za bonę do dzieci, lub do zarządu domu. — Adres: F. Sommer — Przemyśl l. 12 (Zasanie). x

Pomocnika fotograficznego, Pannę do pozytywów, kopistę, służącego i 2 chłopców, przyjmie zaraz. Zakład Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8, 2123

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

BARUCH CZYSZ
Magazyn mebli
ulica Skarbkowska l. 3.

Płaci po 1 koronie
za każden adres niżej wymienionych:

Lempicki Stanisław, Gebutkiewicz Wanda, Hrehorowicz Pelagia, Kruszelnicki Roman, Mlecko Emil, Możarowski Szymon, Paulo Kazimierz, Styliński Karol, Gecht Isak, Goldmann Sylwester, Grabowski Edmund, Kolińska Zofia, Kubiszyn Jan, Kozłowski Kazimierz, Leja Jan, Leinwohl Markus. (165)

Zginął piesek szpic, mieszaniec żółty z obrożą i dzwoneczkiem. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem, ul. Hofmana l. 8, I. p., na prawo. 2232

BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY
(64)

PIERŚCIONKI
obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
zaprzysiężony rzeczoznawca i ocenicie] sądowy
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

LODOWNIA
o pojemności 400 mtr. kubicznych oraz prawo wyrębu lodu na stawie obok lodowni położonym jest na rok 1907/8 do wydzierżawienia. Adres: Zarząd Fabryki Stillerówka, ulica Snopkowska 1. Telefon 233. 2127

6 stylowych złoconych krzeseł fortepian do nauki, duża otomana i inne meble **tanio sprzedam** ul. Tkacka 2c I. p.

Pierniki znakomite
na domowy sposób robione poleca
Jan Höflinger
Lwów, Teatralna 8, koło kościoła OO. Jezuitów. 2110 III

Kto z urzędników poręczy pożyczkę na kondykt i policę wziętą, temu nawzajem poręczę, lub zapłacę 50 koron. Zgłoszenia do Administr. Gońca, ul. Podwale 7, pod „Poręka“. 2183

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do święcenia pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. (161)

Kurs Tańców
dla początkujących rozpoczynam 3. grudnia. Wpisy przyjmuje cały dzień.
Nowicki
2128 Ormiańska 4, II. p.

MAGAZYN MEBLI = HERMAN STEIL
WE LWOWIE, TEATRALNA 16
naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Podarki na św. Mikołaja
2178
w olbrzymim wyborze poleca **Magazyn cukrów i herbatników, Lwów, ulica Jagiellońska l. 5.**
C. SCHAYER.

Nowo otworzony
Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli
KAZIMIERZ SKIBIŃSKI
Lwów, ul. Kopernika 7,
poleca Kołdry od K 5, Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 28. Przeróbka materaca i Kołdry po K 3·60. (69)

W realności c.k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych we Lwowie przy ul. Chorążczyzny l. 17, są do wynajęcia 3 lokale z osobnymi wchodami w sutergnach od podwórza nadające się na składy lub magazyny w ogólnej powierzchni 170 m^2.
Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w tejże c. k. Dyrekcyi lasów i dóbr państwowych w godzinach urzędowych. 2125

Najlepsze Rosyjskie **KALOSZE ŚNIEGOWCE**
POLECA NAJTANIEJ
STANISŁAW PŁOŃSKI
LWÓW
róg ul. Akademickiej 4, Chorążczyzna 6, obok handlu Wnego B. Blockiego. 2163

Poszukuje się zdolnych akwizytorów asekuracyjnych!!
którzy podróżują stale w Galicyi. Dla zdolnych i rzetelnych agentów asekuracyjnych będzie to wysoki uboczny zarobek, ewentualnie stała płaca. Oferty z podaniem dotychczasowej działalności pod szyfrą **Zdolni agenci** do biura dzienników Buchstaba Lwów, Karola Ludwika 21. 2105

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół II.“ we Lwowie, wydzierżawi bufet na stawie „Sobka“, na sezon 1907/8. Poszukuje również rutynowanych nauczycieli do ślizgania się. Oferty co do dzierżawy bufetu należy przesłać najdalej do środy 27. b. m. pod adresem Towarzystwa, szkoła Konarskiego, gdzie również udziela się bliższych informacyi między godziną 8—9 wieczorem, tylko w poniedziałki, środy i piątki. 2120

Tani opał
na porę zimową, nabyć można. Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. Dla Panów piekarzy, obrzynki z miękkiego drzewa, wagonami kolejowemi. 213

Pierwsza Polska Fabryka Tutek cygaretowych „ŚWIT“
Lwów, ul. Miłkowskiego 2,
odznaczona za wyroby na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwałą z dnia 25. lipca 1907, medalem bronzowym, rozszerzyła i zaopatrzyła się w doborowy towar, najlepszej marki z najprzedniejszych fabryk francuskich i krajowych. Z tytułu tego zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców nietylko w kraju, ale uzyskuje z każdym dniem silniejszy zbyt w wywozie do krajów południowych monarchii i poleca Szanownej Publiczności wyroby swoje jako tutki zdrowotne. — Wyrób krajowy. 2133

CUKRY deserowe znakomite
pół kg. 2 korony 40 h poleca tylko Fabryka
JANA HÖFLINGERA
Lwów, Teatralna 8, koło kościoła OO. Jezuitów.

Najtaniej sprzedaje i przerabia kołdry materace i wkładki sprężynowe Pracownia pościeli Lwów. ul. Kopernika 7. (142)

Najstarszy w Galicyi, 50 lat istniejący
MAGAZYN MEBLI
pod firmą:
CHAIM JUDA CZYSZ
następca
— BARUCH CZYSZ —
Lwów, ul. Skarbkowska 3, i plac Gołuchowskich 2, róg ulicy Karola Ludwika naprzeciw bocznego wchodu teatru miejskiego, zakupił okolicznościowo wielki transport łóżek żelaznych i mosiężnych i sprzedaje takowe bajecznie tanio. (108)

HERBATNIKI
w 150 gatunkach codziennie świeże poleca
Jan Höflinger
Lwów, Teatralna 8 koło kościoła OO. Jezuitów. 2110 I

NOWO :: :: OTWARTA **MLECZARNIA** MARYI GAWĘDY, ULICA ZYBLIKIEWICZA 29
POLECA CODZIEŃ ŚWIEŻE DWORSKIE MLEKO, ŚMIETANKĘ, MASŁO DESEROWE, ROZMAITE SERY I T. P. CENY NADER NIZKIE. 2152

Teren naftowy
w Jaworze, powiat Turka, przepowiadający przyszłość, jest do sprzedania. — Zgłoszenia przy ulicy Miłkowskiego l. 2, parter na lewo. 2137

6·50 K
wynosi rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat po 6 K 50 h. Do 1-szej raty prosimy dołączyć na podatek i stemple 3 korony. Dalsze raty po 6·50 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Najbliższe ciągnienie
1. grudnia
zaś rocznie 6 ciągnień mają te losy, z których każdy bez wyjątku los musi wygrać 232 fr. w złocie zaś na główne wygrane
600.000 fr.
300.000, 200.000
100.000 i t. d. Prawo do gry ma się już po złożeniu 1. raty zpn.
Nasza „Gazeta handlowa“ wychodzi 2 razy w miesiącu
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.